



Ujęcie handlarza dziewcząt.

Najwstrętniejszym procederem i sposobem zarobkowania, jaki sobie wogóle można wyobrazić, jest niewątpliwie handel żywym towarem, handel dziewczętami. A kwitnie on, niestety, w kraju naszym na dużą skalę, mimo akcyi rozwiniętej przeciw niemu nie tylko przez władze, ale i społeczeństwo same. Rok rocznie wywożą ajenci, pośredniczący w tego rodzaju handlu, mnóstwo młodych i pięknych dziewcząt w dalekie, obce strony, obiecując im korzystne posady, a w rzeczywistości skazując je na hańbę w domach publicznych. Jeden

właśnie z tego rodzaju handlarzy wpadł przed kilku dniami w ręce policyi lwowskiej. Nazywa się on rzekomo Józef Libo, a wedle znalezionych przy nim papierów, ma być synem Lejby Rosenzweiga, poddanego rumuńskiego z Turcji, i stale mieszka w Konstantynopolu, gdzie, jak badania wykazały, jest pośrednikiem handlu żywym towarem i stoi na czele tamtejszej spółki kupieckiej. W Galicyi ładnym dziewczętom obiecywał rentowne posady w Turcji. Działalność taką rozwijał w Stryju, w Kałuszu itd. We Lwowie próbował nawet szczęścia u pewnej panny z uczciwej izraelickiej rodziny i starał się oficjalnie o jej rękę, panna jednak nie miała zaufania do Liby i mimo namów rodziców, nie chciała się dać nakłonić do małżeństwa z nim. W Stryju miał więcej szczęścia w miłości, zamiarów swych jednak nie mógł wypełnić, ponieważ w międzyczasie został we Lwowie uwięziony.

Libo, któremu mogą się czytelnicy przypatrzeć na załączonej fotografii, włada kilku językami, a to po żydowsku (żargonem), arabsku, turecku i angielsku. Po polsku nie mówi, a przynajmniej wypiera się tego. Zdaje się jednak, że jest to nieprawda, i że Libo pochodzi z Galicyi. Świadczy o tem sama znajomość tutejszych stosunków. Policja lwowska odstawiła Libę do sądu karnego.

LUDWIK STASIAK.

Reprezentant redakcyi

Humoreska z opowiadań analfabety.

2 (Dokończenie)

— Oto członek naszej redakcyi, Stanisław Sikora. Ja wpadnę o trzeciej.

Znikł jak kamfora. Mnie otoczyło kilku panów. Wzięli mnie pod rękę, wprowadzili do sali. Co za wspaniałości! Obrusy białe, kwiaty, butelki kolorowe. Na butelkach główki złote, srebrne, rubinowe, dyamentowe. Zbliżył się do mnie jakiś pan, którego nazywano hrabią, ukłonił się i rzekł do mnie:

— Jestem Władysław Ostojewski, właściciel dóbr i marszałek powiatowy.

Nie pozostałem mu dłużny w odpowiedzi:
— Jestem Stanisław Sikora, pomocnik stróża w Wadowicach.

Hrabia patrzył się na mnie dziwnie. Uśmiechnął się i mówi życzliwie:

— Pan nawet na bankiecie fejletonowe dowcipy pisze.

— Ależ ja nic nie piszę, panie hrabio, bo pisać nie umiem.

— Skromność panie, skromność. No, napijmy się wódki. Nalać panu kieliszek?

— Wolałbym szklanke.

Dziwnie spojrzał na mnie hrabia. Patrzył chwilę, postawił butelkę, udał, że z kim innym rozmowę zaczyna i opuścił mnie czempredzej.

Tymczasem zawezwano nas do stołu. Gospodarz zebrania wziął mnie pod rękę i posadził naprzeciw hrabiego. Obok mnie siedział pan ze siwą brodą, z drugiej strony jakiś wojskowy łysy, jak kolano. Zaczyna ze mną rozmowę:

— Jeśli się nie mylę, to pan brałeś udział w kongresie dziennikarskim w Brukseli.

— Nie, panie.

— Nie?! A przecie miałem w rękach zaproszenie, wystosowane do waszej redakcyi.

— Byłem w istocie zaproszony.

— Do Brukseli na kongres?

— Nie. Do Kalwaryi na chrzciny do kościelnego.

Sąsiad mój z prawej przerwał ze mną rozmowę, nawiązał ją zaś sąsiad z lewej. Ten pod koniec śniadania pyta mi się:

— Zna pan Włochy?

— Znam.

— Co się panu bardziej podoba, Wenecya, czy Neapol?

— Najbardziej podobają mi się Myślenice.

— Mówimy o Włochach.

— Bo ja też Włochów w Myślenicach widziałem.

— W Myślenicach?! Cóż oni tam robili?

— Jeden chodził z małpą, inni stawiali most żelazny.

Wytrzeszczył oczy na mnie i zamilkł.

Gdyśmy po czarnej kawie wstali od stołu, przyniósł gospodarz wielką, w aksamit oprawną tekę, położył ją na stole i mówił:

— Oto pamiątkowa księga naszej firmy. Uprzejmie proszę, abyście panowie zechcieli w niej po-

łożyć cenne swe imiona. Będą one dla nas zawsze pamiątkami minionych, uroczystych chwil. Przedewszystkiem racz pan podpisać, panie redaktorze. Między mną a pańską redakcją była śmiertelna waśń. Dotąd była straszliwa nienawiść, niechże teraz będzie zgoda. Puśćmy przeszłość w niepamięć. Podpisz pan ten dokument.

— Kiedy ja pisać nie umiem.

— Co?! Jakto? Jesteś pan dziennikarzem i pisać nie umiesz.

— Nie jestem wcale dziennikarzem.

— Czemże pan jesteś?

— Pomocnikiem stróża w Wadowicach.

— Ależ to być nie może. Wprowadził pana

przecie redaktor.

Hrabia wtrącił:

— Jako członka redakcyi przedstawił.

— Czyż to żarty straszliwe?

— Ależ to być nie może! Czemże pan jesteś?

— Pomocnikiem stróża w Wadowicach.

— To nieprawda!!

Wyjąłem z kieszeni moją służbową książeczkę, wystawioną przez gminę, podpisaną przez wójta.

— Oto dowód.

Całe towarzystwo rzuciło się, aby książkę moją oglądać. Zgiełk okropny, ja zaś, widząc, że więcej już jeść nie dadzą, wyniosłem się. Na schodach dolatywały mi okrzyki:

— Zadrwił z nas!

— Okropnie z nas zakpił!!

— Na urągawisko stróża nam posłał!

— Ależ to niesłychane!

— Bezczelność, która granic nie ma!!

W ową właśnie chwilę, gdy cała sala wrzaskami gniewu i przekleństwa wrzała, wszedł na salę główny redaktor. Ale nie bawił tam długo. Dogonił mnie, choć ja wolno schodami szedłem. Bo ja opuściwszy drzwi hotelu, uszedłem dwa kroki, gdy on już przedemną na ulicy się zjawił. Zjawił się tak prędko, bo leciał nie schodami, ale oknem...

Koniec.

Rozwiązanie zagadek Nr. 4.

Arytmogryf.

Lucyan Rydel.

ZAGADKA.

Konferencya w Algesiras.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp.: Fr. Niepokój i Tow. „Zgoda“ Krosno, J. Rodakowska Kulików, M. Świtkowska Kraków, Siła Nowiczy Sokal, F. Jeleński Nowy Targ, H. Szczerbowa Majdan, Wł. Dobrowolski Mościska, Bl. Pieterkiewiczówna Czerniowce, Zosia Tomaszewska Kraków, Halka Feurówna Kraków, St. W. Andrysik Dąb, H. Karatnicka Nadwórna, J. Wesola Lwów, K. Fuchs Peczyński, J. M. Żankowski Popielniki, M. Rożański Gorlice, St. Gajdeczka Zapałów, H. Mokrzycka Turbia, E. Bogdalski Koropuż, A. St. Bassara Niwiska, K. Chodkiewicz Zbydniów, M. Opolska Czarny Dunajec, I. Talaga Stale ad Tarnobrzeg, St. Szwabowicz Żurawno, K. Kaniowski Zielona, J. Wróbel Łęka-wica, M. i S. Czaplickie Skierniewice, J. M. Kudas Krempna, T. Domani Sanok, Wł. Nowiczy Wiśnicz, A. Surowiecki Kraków, M. Arbesbauer Lwów, Al. Bocsoń Bóbrka, J. Robak Kraków, J. Badura Rożdżenie, S. Suchomel Tatarów, K. Reiter Stanisławów, A. Mieses Przemyśl, A. Zimer Mikulińce, S. Samueli Limanova, E. Füllerówna Rzeszów, H. Psarska

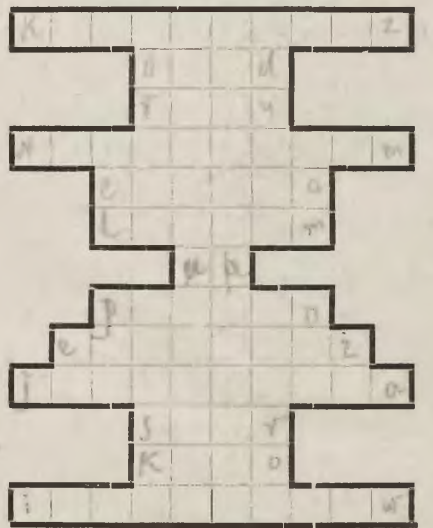
Tarnów, J. Kuczericzka Hładki, Br. Weismanówna Limanova, Kółko rolnicze Majdan zbyd, L. Świeżawska Gładyszów, L. Fortuna Kęty, Czytelnia i reursa mieszczańska Kęty, J. Ramoszyńska Borysław, H. Ulrych Malin, E. Andrysik Kraków, J. Bielawski Brzeżany, H. Zielińska Manajów, St. Waśniewski Kossów, Z. Iwanowicz Kołomyja, B. Moszyński Drohobycz, J. Duszyński Niepołomice, J. Jadach Przemyśl, T. Ćmierz Przeworsk, A. Miłkowski Bełż, H. Plechawska Stanisławów, P. Nowiński Tarnów.

Nagrodę za dobre rozwiązanie otrzymała przez losowanie p. Jadwiga Rodakowska w Kulikowie. — Prosimy o nadesłanie 72 halerzy na kosztą przesyłki.

Zagadki do nagrody.

Kryptogryf.

Ułożył E. Illubiewicz, Sambor.



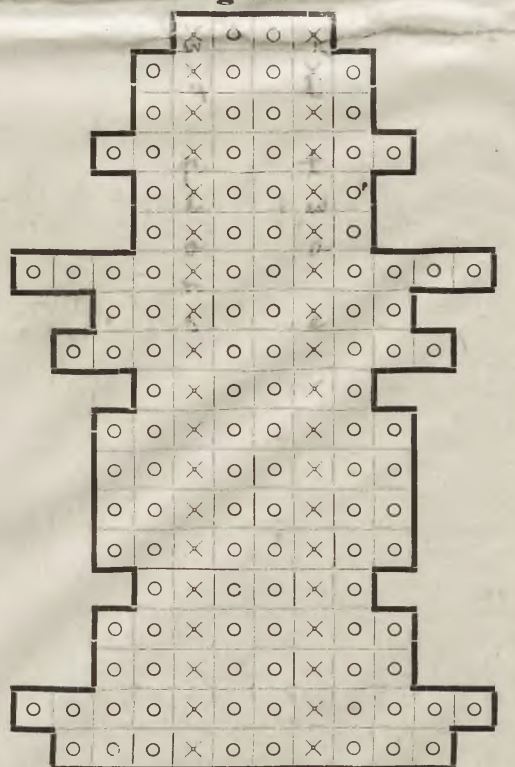
Powyższe kwadraciki wypełnić literami tak, aby poszczególne wyrazy dały następujące zdania:

1. Zwyczajny tytuł lekarza. 2. Zwierzę z typu stawowatych. 3. Zwierzęta wodne. 4. Powieść Orzeszkowej. 5. Gatunek poezyi opisowo-lirycznej. 6. Zakład naukowy. 7. Samogłoska i spółgłoska. 8. Owoc. 9. Miejsce ustronne w parku. 10. Żona oficera wysokiej rangi. 11. Inaczej kłótnia. 12. Figura geometryczna. 13. Miasto w Wielkopolsce.

Początkowe i końcowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko poety, oraz pierwsze słowa znanej pieśni patriotycznej przezeń napisanej.

Dla ułatwienia rozwiązywania podajemy obok zgłoski, z których się składają potrzebne wyrazy: by, ce, cław, e, e, gie, i, jabł, je, ko, ko, kon, le, li, liarz, łó, łó, mi, mnem, nad, ne, nie, no, o, p, ra, re, ry, spór, sy, taż, u, um, wa, wad, wro.

Zagadka.



Kółka i gwiazdki zastąpić literami w ten sposób, aby gwiazdki, czytane z góry na dół, dały w jednym rzędzie imię i nazwisko współczesnego poety polskiego, w drugim zaś rzędzie tytuły trzech jego dramatów.

Znaczenie wyrazów: 1. Nazwa stulecia. 2. Nazwisko wróżki u starożytnych. 3. Ryba. 4. Członek redakcyi zajmujący się kroniką. 5. Sławna stolica Assyrii. 6. Kraj w Indiach wschodnich. 7. Dwa miasta w Rosyi, jedno nad Dźwiną, drugie nad rzeką Zhar, dopływem Bohu. 8. Inaczej szybkość. 9. Obwód w angielskiej wschodnio-indyjskiej prowincyi Bengalu. 10. Miasto w Westfalii nad Hozerą. 11. Rodzaj roślin z rodziny roślin szyszkowatych. 12. Miasto w Holandyi. 13. Sole kwasu siarkowego. 14. Stolica Rzeczypospolitej muryńskiej Liberyi w Afryce. 15. Prowincya w Egipcie górnym. 16. Książęcy ród na Litwie, wywodzący się od Rurkowych. 17. Żołnierz konny w dawnym wojsku polskim, który dawał hasło do uderzenia na nieprzyjaciela. 18. Państwo, które w 18 wieku straciło niepodległość. 19. Tytuł głośnego dramatu poety, którego imię i nazwisko tworzy pierwszy rząd gwiazdek w powyższej zagadce.

Dla ułatwienia rozwiązywania podajemy zgłoski, z których się składają powyższe wyrazy: bi, ba, ckar, dam, den, dżwińsk, gaud, i, ka, kierz, la, le, li, li, ma, mar, mi, min, mon, nek, ni, ni, niech, ny, pał, po, po, pol, por, pstrąg, re, ro, ro, sal, sier, ska, ski, słó, spiech, sy, ter, ter, twa, tyn, wa, war, wia, wy, wiek, zwo.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przynajmniej Redakcyja wspinała tort ponczowy z cukierni lwowskiej Jana Michalika w Krakowie.